Ner. 26. 1 Lipca 1871.

REDAKCYA w Krakowie Ul. Sławkowska, 282.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobotę w objętości jednego arkusza.

CENA: w Krakowie rocznie Zł. 6 w. a. „ półrocznie Zł. 3 w. a. w Państwie Austryackiém z przesył. pocz. rocz. Złr. 6 c. 60. „ półrocznie Złr. 3 c. 30.

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE: Biuro Redakcyi po cenie 5 cent. od wiersza drobnego (petit) oprócz 30 cent. opłaty stemplowéj — Numer pojed. kosztuje 15 c.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników, że następny numer prześlemy, oprócz prenumeratorom całorocznym, już tylko tym, którzy wyraźnie zażądają dalszéj przesyłki.

Kraków, dnia 26 Czerwca 1871.

(Pierwsze doniesienie o czynnościach Rady zdrowia galicyjskiéj).

Nie wiadomo, czy wskutek odezwania się Towarzystwa lekarskiego krakowskiego (zob. nr. 24, „Przegl. lek.“, str. 189), czy z innéj przyczyny, dość, że Rada zdrowia krajowa przerwała wreszcie długie milczenie, ogłaszając w dniu 5. Czerwca r. b za pośrednictwem Namiestnictwa spis czynności odbytych od początku r. b. na czterech posiedzeniach, którąto wiadomość przedrukowaliśmy z „Gazety Lwowskiéj“ w nrze 25. naszego pisma (str. 198).

Z żalem jednak przyznać musimy, że ogłoszenie to zawiodło nasze oczekiwania.

Najprzód co do formy, spodziewaliśmy się jeżeli nie ogłoszenia całkowitych relacyj wraz z motywami, to przynajmniéj sprawozdania zawierającego takie szczegóły, z których możnaby powziąć dokładne wyobrażenie o zapatrywaniach Rady zdrowia na pierwszorzędne sprawy zdrowotne krajowe i o naukowych pobudkach głównych jéj uchwał. Téj usprawiedliwionéj ciekawości nie zaspakaja bynajmniéj suche przytoczenie treści uchwał, wyjęte niejako żywcem z „dziennika podawczego“ téj władzy, jakiém jest wzmiankowane przez nas ogłoszenie.

Co do treści, okazuje się z wykazu czynności Rady zdrowia, że takowa dotychczas zajmowała się niemal tylko sprawami bieżącemi, mniéj ważnemi, odpowiadając, jak się zdaje, na odezwy różnych władz. Nie widzimy zaś, niestety, ani jednéj sprawy pierwszorzędnéj, w któréjby Rada powzięła śmiałą inicyatywę; a początkowanie takie w wielu gałęziach policyi lekarskiéj krajowéj byłoby nader potrzebném. W najważniéjszéj ze spraw objętych wykazem dotychczasowych jéj czynności, dotyczącéj się ustroju służby lekarskiéj w kraju naszym, Rada wyraziła tylko nawiasowo zdanie o konieczności rychłéj organizacyi, zamiast podać projekt urządzenia rzeczonéj służby.

Z ogłoszenia umieszczonego w „Gazecie Lwowskiéj“, o którém tu mówimy, wolno wnosić, że Rada zdrowia odbywa swe posiedzenia raz na miesiąc: może to dostateczne dla załatwiania spraw nadsyłanych; sądzimy atoli, że tak rzadkie zebrania nie wystarczyłyby, gdyby Rada pragnęła krzątać się nieco żywiéj około poprawy ochrony zdrowia powszechnego i brać należytą w tych sprawach inicyatywę. Tego życzymy z całego serca; jeżeli się tak nie stanie, to łatwo Rada zdrowia zamienić się może w zwyczajną machinę biurokratyczną do załatwiania spraw urzędowych czyli tak zwanych „kawałków“ (*Geschäftsstücke*), nie spelni zaś tego, czego kraj słusznie mógł się spodziewać po téj nowéj instytucyi.

St. J.

Z KAZUISTYKI SĄDOWO-LEKARSKIÉJ.

Śmierć trojaków z udarów krwawych w mózgowiu.

Podał Prof. Dr. **Janikowski** w Krakowie.

Nastka T., dziewka lat 24 licząca, silnie zbudowana i zdrowa, w końcu r. 1866 zaszła

w ciążę z urlopnikiem Piotrem J. Na brzemienność swą nie zważając, oddawała się wszelkim robotom wiejskim. Dnia 9. Sierpnia 1867. pracującą przy żniwie uderzył ją ekonom J. laseczką w jedno i drugie ramię, w skutek czego miała się mocno przestraszyć; lecz pomimo tego jeszcze przez kilka godzin w polu żęła, a nazajutrz (dn. 10. Sierpnia) z rana kopała ziemniaki. (Zresztą z pobicia rzeczonego pozostał w dniu 15. Sierpnia już tylko na lewém ramieniu mały siniak mający 6''' długości, a 4''' szerokości). Dnia 9. i 10. miała doznawać kłócia w brzuchu, stopniowo wzmagającego się, a dn. 10. wieczorem, czując już bole porodowe, udała się do chaty blizkiego sąsiada, Mikity, którego matka przyjęła ją do siebie. Tu około południa d. 11. Sierpnia w obecności i przy pomocy Oleny K., babieniem się trudniącéj, porodziła Nastka 1sze dziécię, które, według zeznań Oleny, główką na przód wychodząc, miało prawą rączkę w kabłąk nad główką założoną, którą gdy Olena zwolna na szyjkę zsunęła i następnie pomału wyprostowała, poród z łatwością się odbył; dziecię, które obmyła i mlekiem zakrapiała, żyło tylko do wieczora. Około północy z dnia 11. na 12. Sierpnia przyszło bez trudności na świat drugie dziécię nóżkami na przód; umyte i powinięte położyła Olena, jak pierwsze, na piecu i mlekiem zakrapiała. Nad świtem dnia 12 Sierp. wzmogły się znów bole, pośród których wyszły najprzód dwa łożyska pierwszych dwóch płodów, a następnie 3ci płód wraz ze swém łożyskiem w błonach całkowitych; takowe rozdarłszy, wydobyła Olena dziécię prawie nieżywe, które po obmyciu widocznie oddychać zaczęło. Tegoż dnia (12. Sierpnia) z Fesią N. poniosła Olena to 2ie i 3cie dziécię do chrztu, z których drugie tegoż dnia wieczorem, a trzecie dnia następnego (13go Sierpnia) zmarło.

Przez cały ten czas, według zeznań zaprzysiężonych, nikt obcy prócz matki gospodarza Jewki W., jéj synowéj Pałahy W. i Oleny K. (położnéj) nie przychodził do izby, w któréj te porody się odbywały.

Dochodzenie sądowo-lekarskie, dopełnione w dniu 16. Sierpnia przez Dr. W. i chirurga Z. na zwłokach owych trzech płodów płci żeńskiéj, przez Nastkę T. porodzonych, wykryło, co następuje: (Dla uniknienia powtarzań i łatwiejszego porównania zestawiam obok siebie ważniejsze wypadki dochodzenia).

PŁÓD nr. I.	PŁÓD nr. II.	PŁÓD nr. III.
1. Ciężar ciała 2 ft. 8 łt. w. wied. Długość „ 16 cali m. „ Wymiary główki: prosty 3'', poprzecz. 2½'', ukoś. 3''.	2½ funta. 16'' 10'''. 3'' 9'''; 3'' 9'''; 4''.	2 funty. 15'' 10''' 3'' 9'''; 2'' 9'''; 3'' 6'''.
2. Główka, regularnie zbudowana, nie przedstawia żadnéj nadzwyczajnéj poruszalności, ani żadnego obrzęku. Skóra na głowie i twarzy ułożona w liczne zmarszczki, nadające téjże pozór zgrzybiały.		
3. Chrząstki uszu i nosa nie wykształcon.	Chrząstki uszu miękkie jak skóra. Chrząstki nosa wykształcone.	Chrząstki uszu i nosa nie wykształcone.
4. Paznokcie u nóg, jako bardzo delikatne białe płatki, nie dosięgają do końca brzuszców.		
Pazn. u rąk sinawe, trochę więcéj wykształcone, sięgają do końca palców.	nie sięgają do końca palców.	nie sięgają do końca palców.
5. Skóra w wielu miejscach ślizka, wilgotna, z naskórka ogołocona, lub łatwo ogołocić się dająca, pokryta obszernemi plamami pośmiertnemi, zwłaszcza na brzuchu zielonemi. 5a. Pępowina na ½ cala od końca wolnego ostro uciętego podwiązana, bez nasięków krwistych; koniec wolny twardy spłaszczony.		
6. Na całéj powierzchni ciała nie widać żadnego śladu zewnętrznego gwałtu mechanicznego.		
7. Po przecięciu skóry głowy okazał się wzdłuż szwu strzałkowego wysięk krwi skrzepłéj w szerokości 3''', grubości około 1''', a drugi podobny na wewn. powierzchni skóry odpowiadającéj części szwu wieńcowego i k. potylicznéj z lewéj strony.	Skóra głowy odpowiednio prawéj str. k. ciemięniowéj i czołowéj zajęta wysiękami krwi skrzepłéj, które też i w tych miejscach kk. czaszkowych znajdowały się w długości 10''', a szerokości 5'''.	Bez wybroczyn.
8. Na zewn. powierzchni opony twardéj odpowiednio potylicy, a po części w najbliższém sąsiedztwie zatoki sierpowéj krew wylana w póstaci skrzepów cienkich, około ½'' grubości mających.	Na powierzchni zewn. opony twardéj wylanie krwi skrzepłéj odpowiednio k. ciemieniowéj prawéj na szczycie głowy — i (większe) na lewéj stronie (8''' długości, 6''' szerok., a niespełna 1'' grubości).	Na oponie twardéj z lewéj strony odpowiednio k. potylicznéj skrzep krwi długości 8''', szerokości 6''', grubości około 1'''.
9. Opony mózgowe w krew znacznie zaopatrzone, mózg sam zielonawy, bez wysięków krwi. Na oponach otaczających móżdżek, jakoteż most Warola, były skrzepy krwi widoczne; to samo też i w móżdż-	Mózg zielono zabarwiony, płynny, bezkrwisty, jednakże w blizkości powyższych wysięków widać i w miąższu mózgu dwa wylania krwi skrzepłéj wielkości centa.	Opony mózgowe i miąższ mózgu w przedniéj swéj części zamienione w płyn zielony zupełnie bezkrwisty; w tylnéj części mózgu wielkiego w najbliższém sąsiedztwie powyższych skrzepów były 4 skrzepy krwi wielkości centa

ku, którego miąższ był płynny, zielono zabarwiony, znajdowały się skrzepy krwi.	Miąższ móżdżku również zielony, płynny. W móżdżku i rdzeniu przedłużonym są znaczniejsze skrzepy krwi.	Rdzeń przedłużony, most Warola i móżdżek opływały prawie we krwi, a mianowicie mnóstwo skrzepów zawierały. W móżdżku znajdowały się także skrzepy.
10. Treść kości potylicznéj nasiękiem krwistym zajęta.	Kość potyliczna i ciemieniowa lewa, w tylnéj swéj części okazują nasięki krwawe w swéj treści.	Treść kości potylicznéj jeszcze obszerniejszym i grubszym nasiękiem krwawym zajęta, niż w płodach nr. I i II.
11. Kości u podstawy czaszki po oddaleniu opony twardéj okazały się całkiem nieuszkodzone.		
12. Jama ust, połyk, gardziel, krtań i tchawica nie przedstawiają nic uderzającego.		
13. Płuca wypełniają jamę piersiową, są blado różowe, przy dotknięciu sprężyste, trzeszczą, brzegi mają zaokrąglone; przecięcie ich okazuje miąższ jednostajny, który przy przecinaniu trzeszczy, pod wodą przecinany wydaje w téjże dosyć gęsty obłoczek krwawy, przyczém bułki powietrzne do góry się dobywają; cząstki płuc na wodę położone pływają na powierzchni téjże nawet po silném wyciśnieniu.		
14. Przewód Botala, Arancyusza i otwór jajowaty są wyraźnie zwężone.		
15. Żołądek prostopadle położony; jama jego próżna, błona śluzowa blada.	Żołądek ma kierunek prostopadły, zawiera nieco twarogu.	Żołądek, gazami rozdęty, zawiera nieco twarogu.
16. W kiszkach grubych nieco smołki dziecięcéj zielonéj.		
17. Wątroba duża, blada.	Wątroba blada, zielonawa.	Wątroba blada, zielonawa.
18. Śledziona duża, ciemna, miękka.	Śledziona blada, miękka.	Śledziona blada, miąższ jéj rozpływa się.

Zdanie obducentów było następujące:

a) Dzieci były nowonarodzone (pępowina, smołka, zwężenie dróg płodowych krążenia.)

b) Dzieci te, pojedynczo wzięte, nie przedstawiały cech dzieci donoszonych; ale zważywszy, że istnieje prawidło, na licznych wypadkach oparte, że przy ciąży mnogiéj zwykle ciężar wszystkich płodów na świat wydanych równa się ciężarowi pojedynczego płodu silnego i dojrzałego; gdy te trojaki razem wzięte ważyły 6 funtów i 23 łótów w. wied., a zatém wyrównywały ciężarowi pojedynczego donoszonego dziecka: przeto przypisać im można wiek życia płodowego przekraczający już 4ty miesiąc ciąży; czyli że urodziły się najwyżéj na 2—3 tygodnie przed zwykłym porodu terminem.

c) Po urodzeniu przez dłuższy czas żyły i oddychały. (L. 13.)

d) Zmarły śmiercią nagłą wskutek udarów krwawych w mózgowiu (l. 9), a mianowicie: płód nr. I. wskutek udaru krwawego do mózgu i móżdżku *(apoplexia sanguinea gravissima cerebri et cerebelli)*, płody zaś nr. II i III wskutek udaru krwawego do mózgu, móżdżku i rdzenia przedłużonego *(apoplexia sanguinea gravissima cerebri, cerebelli et medullae oblongatae)*.

e) Przyczyną tych udarów krwawych były gwałty mechaniczne, któremi mogły być: kopnięcie dziecka w główkę przednim końcem buta lub chodaka, albo uderzenie główki o przedmiot okrągły, twardy, gładki.

f) Rzeczone wylania krwi nie mogły żadną miarą być skutkiem owych nieznacznych uderzeń pręcikiem w zewnętrzną powierzchnię obu ramion matki.

Sąd wyższy, mając niejakie wątpliwości, zasięgnął jeszcze zdania Wydziału lekarskiego, a mianowicie zapytał się, czy jednak nie mogło tak być, że dzieci te utraciły życie nie wskutek gwałtu zewnętrznego, lecz może w skutek niezręcznego z niemi obejścia się położnéj (Oleny K.), lub wskutek innych okoliczności przypadkowych?

Orzeczenie Wydziału było następującéj treści:

I. Trzy płody żeńskie, porodzone przez Nastkę T., po przyjściu na świat żyły przez czas niejaki, od kilku do kilkunastu godzin, o czém świadczą widoczne w płucach skutki oddychania, tudzież obecne w żołądku dwóch płodów ślady przyjmowanego pokarmu (mleka).

II. Płody te zmarły wskutek udarów krwawych czyli przekrwień i wylań krwi w różnych częściach mózgowia i rdzenia przedłużonego, tudzież ich opon, któreto udary były skutkiem naturalnym zawad w krążeniu krwi płodowém, wynikających z porodu przewlekającego się.

III. Wywód oględzin nie zawiera takich szczegółów, z których należałoby wnioskować, że te przekrwienia i wybroczyny sprawiło jakieś usilstwo mechaniczne po porodzie na czaszkę wywarte: brak jest bowiem wszelkich śladów zewnętrznych takowego usilstwa w powłokach cza-

szek tych płodów; wylania zaś krwi w tychże powłokach (nr. 7 protok. obduk.) są bardzo częstém zjawiskiem naturalném zwyczajnych nawet porodów; wreszcie „nasięki krwiste“ w kościach potylicznych (nr. 10) były prawdopodobnie skutkiem pośmiertnego ścieku krwi.

IV. Pobicie, którego doznała Nastka T. w dn. 9. Sierpnia 1867 r., było lekkiém uszkodzeniem ciała, nie mającém żadnego związku z udarami krwawemi, wskutek których zmarły dzieci porodzone przez nią.

V. Takie udary powstałe podczas porodu nie zawsze śmiercią się kończą; w obecnym razie pociągnęły śmierć za sobą z powodu niedostatecznego rozwinięcia fizycznego każdego z trzech płodów.

VI. Wreszcie namienić wypada, że nie nastręcza się bynajmniéj wniosek o jakiémś niezręczném obejściu się położnéj (Oleny K.) z dziećmi z wywodu oględzin, ani téż z jéj własnego zeznania, które, w szczegółach swych zgodne ze zwykłym w takich razach przebiegiem porodu, wydaje się — z lekarskiego stanowiska — wiarogodném.

Nieco o homojopatyi, tak zwanych chirurgach niższego rzędu i zadaniu lekarza.

Skreślił Dr. **Ad. Reifer** w Dzikowie.

I.

Ukończywszy nauki, z dyplomem i znaczną liczbą wypisów w tłomoczku, a ze znaczniejszym zasobem nadziei i planów w głowie, przybywa lekarz młody na miejsce obrane, zwykle do miasteczka, w którém nie ma dotąd zwolennika Eskulapa, jak się o tém dowiedział od miejscowego proboszcza lub aptekarza. Wiele czasu upłynęło, najpiękniejsze lata młodości przemknęły wśród ogromnych trudów i wytężeń, zanim się tego stopnia doczekał; któż mu przeto nagani, że się pieści tą radosną myślą, iż, nareszcie dopiąwszy celu, jak duch opiekuńczy, rozniesie zbawienne skutki swego zawodu po biednych mieszkaniach partykularza. Zamiary jego są szlachetne, zapędy szczere, ale przeszkody większe, niż je oczekiwał. Nie mówię o małych namiętnostkach sąsiednich kolegów; przedsięwziąłem bowiem wyjaśnić bezstronnie i wytłomaczyć kilka smętnych rysów naszego stanowiska.

W kilka dni po przybyciu zawezwany do chorego, znajduje tamże jakiegoś pana, z poważną miną, który mu się przedstawia jako lekarz miejscowy, ze Lwowa przybyły, a w obecnym przypadku ordynaryusz chorego. Nie czekając dalszych powitań, tenże nader grzecznie i gładko opowiada zboczenia znalezione u chorego. Wielka jest obfitość łacińskich i greckich wyrażeń w opowiadaniu, ale ostrożnie omijane jądro rzeczy, rozpoznanie choroby.

Po bliższém zapoznaniu się ze swą nową siedzibą lekarz dowiaduje się, że ów Jegomość jest patron chirurgii, odzywający się również na wołanie „Panie Doktorze“! a znacznym mirem cieszący się nietylko u prostego ludu, ale i w gronie, które κατ'ἐξοχὴν rości sobie prawo monopolu na rozum.

Zaledwie nadzieja młodego lekarza ochłonęła z tego pierwszego ciosu, gdyż niebawem przekonał się, że kolega jego mimo braku ścisłych, a nawet i innych nauk podzieli się z nim nie samą tylko pracą, ale i dochodem; aliżci mu znajomy potajemnie donosi, że z okolicy nie przybywają chorzy, i tamże rzadko tylko wzywają lekarza, ponieważ właściciel dóbr tam rezydujący z miłosierdzia leczy chłopków, udzielając im bezpłatnie pigułeczek homojopatycznych, a jak utrzymują mieszkańcy całéj okolicy, z najlepszym skutkiem, choć dziedzic wspomniony żadnéj części swoich złotych lat nie zmarnował na uniwersytecie.

Ale czytał, uczył się prywatnie, czego? oto, między innemi potrzebnemi rzeczami, jak zapobiegać zarazie nosacizny, księgosuszowi, jak szczepić owce, czytał „Morrisoniana“, t. j. dowody o zbyteczności lekarzy i leków, czytał kilka sprawozdań balneologicznych i posiada tłomaczenie Lutzego przez Kaczkowskiego wraz z oryginalną apteczką.

Niepodobném do wiary zdaje się młodemu lekarzowi, żeby się tacy odważali z nim współzawodniczyć. „Jakże!“ woła z oburzeniem, „człowiek, nie umiejący po łacinie pisze recepty łacińskie; człowiek, który nie zna fizyologii, zwykłych objawów życia w zdrowym ustroju, nie wiedzący do czego jaki narząd, leczy ludzi i przywraca do zdrowia?

„Czy jest kołodziéj nie mający wyobrażenia o składzie koła?—czy istnieje zegarmistrz, który nie zna położenia i przeznaczenia kółek?, a ma być lekarz, który nie ma wyobrażenia o czynnościach odbywających się w ustroju, nie wie, na czém choroba polega, a w dodatku leczy szczęśliwie? — A tam znowu jakiś lubownik cieszy się powodzeniem, dając pigułeczkę z apteczki, którąto całą apteczkę człowiek za kwadrans bez szkody wyżyje i strawi; a pigułeczka pomaga, jak tysiączne świadectwa stwierdzają.“

Zdrowemu rozsądkowi zdaje się to niepodobne, mimo to jest tak rzeczywiście. Przezwyciężywszy wstręt do ubliżającéj walki, a szarpiąc

się przez kilka lat, poddaje się nareszcie konieczności, t. j. uwzględnia stosunki istniejące. Dopiero w praktyce uczy się lekarz liczyć się z czynnikami, których nie znał w szkołach, o których dawniéj ani marzył. Tylko lekarz dokładnie swą naukę teoretycznie i praktycznie znający, a umiejący swe działanie zastósować do stopnia wykształcenia osób, z któremi obcuje, nieodstraszony i czynny, wyjdzie po części zwycięzko z téj walki, przynajmniéj w kolach światlejszych zdobędzie sobie łatwiejszy przystęp, niż jego przeciwnicy.

Zastanówmy się teraz nad temi stosunkami, wszędzie po całéj Galicyi panującemi, a szczególniéj nad pytaniem, jak może nauka niedokładna, jak nieuctwo cyrulika, a pomysł nieloiczny Hahnemanna znaleźć tylu zwolenników, nie tylko między ludem prostym, ale i w warstwach ukształceńszych, a nawet na zgromadzeniach sejmowych.

Odpowiedź krótka na to pytanie: są choroby, których nikt nie uleczy, ani allopata, ani chirurg, ani homojopata, a łudzi siebie i innych każdy, kto sądzi, że jego środek sprowadził wyzdrowienie z tychże; têm samêm prawem lub bezprawiem, jakiém sobie przypisuje dyplomowany lekarz usunięcie takiéj choroby, têm samém także i cyrulik i każdy inny matacz skutek sobie może przywłaszczyć.

(Ciąg dalszy nast.)

WYCIĄGI Z PISM LEKARSKICH.

Letzerich, Hartmann i Classen: O błonicy (Diphtheritis), błoniawie (Diphtherie) i dławcu (Croup).

(Virchow's Archiv, 1870, Bd. 52 S. 231—291).

Letzerich za przyczynę błoniawego cierpienie błony śluzowéj uważa grzybek, którego wykształcone zarodniki mają postać okrąglawą, posiadają brunatną barwę woskowo połyskującą i opatrzone są promienistemi zgrubieniami nadzarodnika *(Episporien)*. Jeżeli prócz miejscowych występują ogólne objawy chorobowe, to według L. są one wynikiem połknięcia grzybków z połyku, lub téż powstają w skutek rozrastania się tegoż w głębi tkaniny podśluzowéj. W moczu można prócz nabłonków i wałeczków wykryć zarodniki i darnie grzybka. Wtórne objawy chorobowe nazywa autor błoniawą (*Diphtherie*) dla odróżnienia ich od pierwotnéj błonicy gardła.

Według Hartmanna błonica i dławiec są sprawami tożsamemi. Pojawienie się wysięku, pomijając teoryą grzybkową, tłomaczy on mechanicznie. Tworzywo (*plasma*), rozlane w istocie błony śluzowéj, przez kurczenie się mięśni gardła zostaje wyciśnięte na powierzchnią téjże błony i na niéj krzepnie, tworząc błonę dławcową. Jeżeli zapalenie się ponawia, to wtedy zamyka ono drogę występującemu tworzywu i błonica nie powstaje. Natomiast pojawianiu się błonicy sprzyja wątłość błony śluzowéj, słabe uciskanie mięśni, przez co niejedno miejsce błony śluzowéj ulega sprawie błonicowéj.

Classen przyjmuje teoryą grzybkową Hütera i Tommasiego. Ciałeczka przez nich opisane są według Cl. przyczyną zakażenia krwi. Gdy ciałeczka te nie pojawiają się, wtedy zapalenie jest słabe i przedstawia obraz dławca. Grzybki najobficiéj znajdują się w zwierzchnich warstwach nablonka; w głębi natomiast odbywa się wysiękanie i wynaczynianie, oraz rozrastanie się nabłonka. Częstokroć pojawia się skłonność do krwawień. Między błonicą i płonicą (*scarlatina*) istnieje według Classena pokrewieństwo, gdyż często w jednéj izbie obydwie choroby pojawiają się jednocześnie u różnych osób. Sprawę miejscową uważa autor za pierwotną i dlatego zaleca miejscowe łeczenie w celu zniszczenia grzybków, jakoto: pędzlowanie kwasem mlecznym, cytrynowym i wdmuchywanie kwiatu siarkowego. Przeciw nieżytowi gardła zaleca płókanie rozczynem chloranu potasowego *(kali chloricum)*, w bardzo silném zaś zapaleniu wcieranie szaruchy.

B. L.

W. Schulek: Nowy sposób usuwania zwrotu rzęs (*trichiasis*).

(Wiener Medic. Wochenschrift 1871, Nr. 23.)

Według dzisiejszego stanowiska nauki usuwamy rzęsozwrot, jużto wyrywając co 1 — 2 tygodnie rzęsy ku rogówce zwrócone, jużto wycinając rzęsy wraz z ich z podścieliskiem zewnętrznego brzegu powiek sposobem Flarera, lub téż wreszcie przesadzając je sposobem Arlta.

Chorzy dotknięci têm cierpieniem zazwyczaj szukają pomocy dopiero z powodu światłowstrętu, łzawienia i skurczu dziergacza powiek, albo, co gorsza, dotknięci ściemnieniem, albo nawet owrzodzeniem rogówki.

Wyrywanie rzęs uwalnia ich od tych przykrych przypadów tylko na krótki czas.

Z powodu oszpecenia, jakie pozostawia sposób Flarera, należy go używać tylko w bardzo znacznym braku rzęs, lecz nigdy, jeżeli te jeszcze dosyć bujnie wyrastają.

Arlt łączy sposób Flarera, oddzielając brzeg zewnętrzny t. j. rzęsowy od wewnętrznego, ze sposobem usuwania opadu powiek Celsa, wycinając fałd skóry równoległy do powiek brzegu

W przypadkach ścięcia brzegu wewnętrznego powiek sposób ten może sprawić najświetniejszy skutek, zkąd też pochodzi jego powszechne zastosowanie.

Zmiana przez Graefego podana, który przecina skórę w kącikach i wyżéj ją przyszywa, jest zbyteczną, a nawet szpeci z tego powodu, że tworzy się fałd w miejscu zabliżnienia. Przeciwnie sposobem Arlta osięga się skutek jeżeli nie w zupełności, to przynajmniéj w połowie.

Schulek podaje nowy sposób przesadzania rzęs zwróconych, którego użył z powodzeniem w 5 przypadkach.

Rzęsy zwrócone ku rogówce odciąga na zewnątrz zapomocą pętli czyli kluczki z nitki przeciągniętéj przez brzeg zewnętrzny powiek. Igłę krzywą i cienką nawleka tak, żeby kluczka z nitki złożonéj we dwoje wystawała z jednéj strony za uszkiem, a po drugiéj wolne jéj końce. Wbija igłę na brzegu powieki koło rzęsy nieprawidłowo zwróconéj, przebija nią brzeg zewnętrzny i wyklówa ją w okolicy rzęsy prawidłowo wyrastającéj. Igła przechodzi kanał mający zaledwo 1‴ długości i wydobywa się na zewnątrz wraz z nitką tak daleko, żeby pętli wystawało przed punktem wkłócia mniéj więcéj 3‴. W tę kluczkę wciąga rzęsę szczypczykami do tęczówki używanemi, poczém wciąga ją zapomócą kluczki w utworzony kanał.

Rzęsy tak odwrócone przeciągają się w miejscu, zkąd wyrastają do powieki, zagłębiają się daléj w tkaninie i wydobywają się dopiero w okolicy prawidłowego szeregu rzęs.

Zranienie jest bardzo nieznaczne, nakłówa się zewnętrzny brzeg powiek tylko na $\frac{1}{2}$‴—1‴, krwi prawie nic nie wypływa. Operacyą uskutecznia się na chorym siedzącym, który zaraz potém może odejść i oddawać się pracy.

Po operacyi trwa kilka minut lekkie pieczenie, które u osób drażliwszych można łagodzić zimnemi okładami. W jedném posiedzeniu można w przeciągu $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ godziny najwięcéj 6 — 10 rzęs w ten sposób odwrócić. Po dłuższym czasie nastaje mocny skurcz zdziergacza powiek i łzawienie.

Sposób ten zaleca się osobliwie w przypadkach takich, gdy po operacyi sposobem Arlta kilka rzęs pozostaje dotykających rogówki.

Na dolnéj powiece daje ten sposób mniéj pomyślny wypadek, a to z powodu, że rzęsy na niej są bardzo delikatne i krótkie.

Kawałek poziomy, przylegający do brzegu powieki, leżący między korzonkiem rzęsy a punktem zakłócia powinien być krótki i tęgi; z tego powodu należy wkłówać igłę tuż przy rzęsie, a włożywszy ją do pętli, wolny koniec z drugiéj strony umocować; inaczéj bowiem włos mógłby się wydobyć i znowu być zwrócony na wewnątrz.

Ściana kanału nie przerywa się, jeżeli tylko kanał nie jest bardzo płytki.

W jeden kanalik można wciągnąć kilka rzęs z obudwu stron, jednak nie zawiele, żeby w miejscu wkłócia nie pozostał garb.

Kilka godzin po operacyi nie wolno choremu obcierać powiek, żeby nie powyciągał rzęs z kanalików; może tylko leciutko osuszać je chustką.

Dr. J. Buszek.

SPRAWOZDANIA Z POSIEDZEŃ TOWARZYSTW PRZYRODNICZO-LEKARSKICH.

Oddział nauk przyrodniczych i lekarskich c. k. Towarzystwa nauk. krakowskiego.

Posiedzenie z dnia 10. Czerwca 1871. r.

Treść: I. Przewodniczący odczytuje pismo Ministra oświecenia w przedmiocie przemiany Tow. nauk. na Akademią umiejętności. II. Prezes Towarz. składa rozprawę matematyczną nadesłaną z Neapolu. III. Biesiadecki: dwie prace z zakładu anatomii patologicznéj dokonane przez jego asystenta p. Longina Feigla.

I. Po zagajeniu posiedzenia odczytał przewodniczący pismo JExc. Ministra oświecenia do prezesa Towarzystwa, zawiadamiające o objawieniu woli Najj. P. założenia w Krakowie Akademii umiejętności, na którą w uznaniu najwyższém zasług położonych Towarzystwo naukowe krakowskie ma być zamienione, tudzież wzywające prezesa do Wiednia, celem ustnego porozumienia się w téj sprawie i przyspieszenia jéj załatwienia na zasadzie mających się rozpocząć w łonie Towarzystwa rokowań.

II. Prezes składa rozprawę drukiem ogłoszoną, przesłaną Towarzystwu z Neapolu, mającą napis: *Trisezione degli angoli, sesto studio per Gaetano Baratta*; — oddano ją celem zdania z niéj sprawy prof. Karlińskiemu.

III. Składając dwie prace dokonane w tutejszym zakładzie anatomii patologicznéj przez asystenta przy téjże katedrze p. Longina Feigla, prof. Biesiadecki zaleca je do rocznika Towarzystwa i podaje krótką wiadomość o ich osnowie. Jedna z nich podjętą została skutkiem rozpisania nagrody przez Towarzystwo bratniéj pomocy i ma za cel zbadanie budowy i przeznaczenie szpiku kostnego. Części téj ustroju zwierzęcego do niedawna podrzędną tylko przypisywano wagę; dopiero Neumann podniósł jéj znaczenie, twierdząc, że jest to narząd podobne mający przeznaczenie, jak śledziona, służąc do przemiany ciałek krwi bezbarwnych na czerwone.

W tym kierunku czynili poszukiwania Hoyer i Bizzozero. Autor rozprawy doszedł do następujących wypadków: 1) w szpiku kostnym napotykają się wszystkie przechodowe postacie między komórkami bezbarwnemi a ciałkami krwi czerwonemi; 2) ciałka bezbarwne niewątpliwie przechodzą z naczyń krwionośnych do szpiku, wszelako ich dalsze przeobrażenie nie zostało jeszcze dokładnie wyjaśnione; 3) budowa tkaniny zwłaszcza též naczyń krwionośnych przemawia za têm, że szpik kostny, mianowicie czerwony, służy do dokonania wzmiankowanéj przemiany.

Rozprawa druga opisuje szczególny przypadek zadzierzgnienia jelit w worku przepuklinowym, jaki się nawinął w zakładzie przy rozbiorze zwłok. Autor zebrał wszystkie podobne spostrzeżenia, o ile napotkać się dały w piśmiennictwie lekarskiém, ale przykładu takiego samego nie znalazł. Nastąpił był za życia dobrowolny powrót przepukliny do jamy brzusznéj, lecz razem z workiem, i to w ten sposób, że tenże się wynicował i rozdarł, a w powstałym otworze jelito się zadzierzgnęło. Autor tłomaczy powstanie tego zboczenia przez utworzenie się uchyłków w worku przepuklinowym, wyciąganych coraz bardziéj wsuniętemi i prącemi jelitami.

O.

Komisya statystyki lekarskiéj i higieny w Towarzystwie lekarskiém krakowskiém.

Posiedzenie z dnia 14. Czerwca 1871.

Przewodniczący prof. Skobel. Członków obecnych 9. (Dr. Baraniecki, prof. Brodowicz, prof. Blumenstok, Dr. Grabowski, Dr. Jakubowski, prof. Janikowski, Dr. Lutostański i Dr. Oettinger.)

1) Przewodniczący zagaił posiedzenie krótką przemową, w któréj wyłuszczył powody, dla których komisya po długiéj dopiero przerwie zebrała się.

2) Sekretarz komisyi oświadczył, iż od roku pracuje nad ułożeniem projektu do słownictwa chorób i uporządkowaniem przyczyn śmierci. Dopóki komisya nie uchwali takiego słownictwa, trudno jest rozpoczynać zbieranie szczegółów statystyczno-lekarsktch. Do téj chwili pracy swojéj nie ukończył i nie mógł jéj przedstawić.

3) Kol. Lutostański odczytał kilka uwag o znaczeniu i potrzebie miejskich rad zdrowia.

Kol. prof. Janikowski zwraca uwagę na pominięcie w téj pracy niektórych szczegółów z dziejów higieny w Polsce. (Rozporządzenia ks. Lubomirskiego, marsz. w. kor., z r. 1770; delegacya higieniczna m. Warszawy w r. 1862).

4) Następnie kol. Lutostański w imieniu komitetu wybranego przez stałą komisyą zdrowia do ułożenia projektu do statutu dla Rady zdrowia m. Krakowa, a złożonego z Drów Harajewicza, Oettingera i sprawozdawcy, odczytał motywa swego projektu i sam projekt statutu.

W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierali głos prof. Skobel, Janikowski, Blumenstok, Oettinger, Jakubowski i sprawozdawca.

Komisya jednomyślnie objawiła życzenie, aby w mowie będący projekt przyjęty został przez stałą komisyą zdrowia i Radę miejską m. Krakowa.

Przewodniczący:	Sekretarz:
Dr. Skobel.	*Dr. Lutostański.*

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Habilitacya na docenta. Dr. Jan Hofmokl, rodem z Brzeżan, pierwszy asystent kliniki chirurgicznej prof. barona Dumreichera w Wiedniu, habilitował się obecnie na docenta chirurgii w uniwersytecie wiedeńskim. (Dr. Hofmokl ogłosił w r. 1867 w „Przeglądzie lek.“ w nr. 24 i 25 „Przyczynek do rzeczy o kamieniu moczowym“ z kliniki prof. Dumreichera; później ogłaszał z tejże kliniki spostrzeżenia chirurgiczne w dziennikach lekarskich wiedeńskich).

Lekarzem sądowym mianował Sąd wyższy krakowski Dr. Alfreda Obalińskiego, lekarza głównego w oddziale chirurgicznym szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

Księgosusz. Do końca Maja ustał księgosusz w powiecie Tarnopolskim w Draganówce, Petrykowie i Ihrowicach, wybuchł zaś w Klaju i Stanisławcach, w powiecie Bocheńskim. W końcu Maja zaraza ta istniała jeszcze w 2 miejscowościach powiatu Tarnopolskiego i w 2 miejscowościach powiatu Bocheńskiego, gdzie na 1899 sztuk bydła rogatego w 32 zagrodach 76 sztuk zachorowało, 34 padło, a 42 ubito. Oprócz tego ubito 75 sztuk o zarazę podejrzanych.

Do 15. Czerwca ustał księgosusz w Tarnopolu i Zagróbli; wybuchł zaś w Bochui i Cikowie; istniał więc dnia 20. z. m. w 4 miejscowościach pow. Bocheńskiego, gdzie na 1844 sztuk bydła rogatego w 25 zagrodach 23 padło, a 25 ubito. Oprócz tego ubito 20 sztuk o zarazę podejrzanych.

Następnie wybuchła taż zaraza w Stanisławowicach pod Kościelnikami, w powiecie Krakowskim.

Nareszcie w Krakowie pomiędzy wołami dnia 23 zm. do rzezalni nad starą Wisłą do zabicia przypędzonemi pokazał się księgosusz. Ponieważ rzeźnicy komisyi sanitarnéj magistratu, która sprzątnienienie wołów zawyrokowała—mimo zapewnienia z jéj strony, że według istniejących przepisów szkoda wynadgrodzoną zostanie — stawiali opór, za-

wołano pięciu policyantów. Gdy jednak opor stał się jeszcze groźniejszym, a jeden policyant nawet czynnie znieważonym został, przybyło jeszcze sześciu policyantów, nareszcie zakopano ośm, a potém pięć wołów (posypawszy je niegaszoném wapnem) w głębokich dołach. Tylko umiarkowanemu i zręcznemu postępowaniu komisyi należy się wdzięczność, że przy strasznem rozdrażnieniu rzeźników nie przyszło do otwartéj bitwy.

Prezydent wydał następującą odezwę:

Z powodu pojawienia się zarazy na bydło w mieście tutejszém magistrat miasta Krakowa postanawia, co następuje:

1) Odbywanie targów na bydło w m. Krakowie zostaje zawieszoném.

2) Bydło, na rzeź do Krakowa sprowadzane, świadectwami zdrowia; z okręgów zaś zarazą dotkniętych pochodzące, pozwoleniem władzy politycznéj na wprowadzenie ma być opatrzone, i tylko po poprzedniém obejrzeniu przez weterynarza miejskiego co do stanu zdrowia, przez rogatki: zwierzyniecką, mogilską, podgórską i dworzec kolei żelaznéj wpuszczać się będzie.

3) Rewizya sanitarna na wyż wspomnianych rogatkach odbywać się będzie pomiędzy godziną 8. a 10. z rana.

4) Wprowadzanie mięsa zpoza rogatek jest zakazane.

5) Żadne bydło z Krakowa bez szczególnego pozwolenia — czy to na sprzedaż, czy też na paszę — nie może być wyprowadzoném.

6) Paszenie bydła na pastwiskach w obrębie rogatek jest zakazane.

SPRAWY POLICYJNO-LEKARSKIE.

Obrazki z życia lekarskiego na Rusi.

Skreślił Dr. Ant. **Broniowski,** lekarz sądowy w Sokalu.

W żyznéj ziemi bełzkiéj, tuż nad Bugiem leży miasto Sokal, siedziba c.k. starosty przyjeżdzającego doń c.k. lekarza powiatowego, 1 magistra chirurgii, czterech praktycznych lekarzy (patronów chirurgii), pięciu cyrulików i 3 doradzców lekarskich sprawujących urząd bakałarzy kahalnych; posiada aptekę, urządzoną na wzór sklepików korzennych, w któréj, bez przepisu lekarskiego, wszystkiego dostać można, boć pan aptekarz jest sam praktycznym lekarzem i ma dyplom położniczeństwa (tak), a był jeszcze w praktyce przedpokojowéj u śp. Kargera, zostawszy zaś za granicą, bo aż w Peszcie, patronem chirurgii, sądzi, że ma zupełne prawo leczyć *brevi manu* w aptece i wydawać leki za własnym przepisem.

Sokal otoczony jest do koła wiankiem małych miasteczek, jak Bełz, Waręż, Tartaków, Krystynopol, które są siedzibą błota i niechlujstwa, tudzież rezydencyą lekarzy praktycznych (?) [patronów chirurgii]. W każdém z tych miasteczek jest przynajmniéj jeden taki urzędnik zdrowia, którego biuro składają miejscowi cyrulicy—(rozumie się, że nie posiadający żadnéj nauki, ani tak zwanego *Lehrbriefu*, zwykle najgorzéj prowadzący się ludzie, wyrzutki w społeczeństwa żydowskiego) — rozrzuceni po wszystkich zaułkach miasteczka; będący najlepszą w świecie „policyją zdrowia", dniem i nocą są oni na swoich stanowiskach a współubieganie się w wyszukiwaniu chorych sprawia, iż są niezrównanemi wyżłami— na chorych.

Gruba ciemnota Rusinów przy ich dobrobycie—oto żyzna gleba dla tych „praktycznych lekarzy"; wyzyskują ją też wszelkiemi możliwemi sposobami, prowadząc rzemiosło z podziwienia godną zręcznością. Uważając swój stan za rzemioslo, za pomocą którego mają zrobić majątek, nie przebierają w środkach, aby dopiąć swego celu; to też dzieją się tutaj tak grube przestępstwa policyjno-lekarskie bezkarnie, o których Szanowni Koledzy w większych miastach praktykujacy ani pojęcia nie mają.

(C. d. n.)

WIADOMOŚCI POTOCZNE.

Epidemia duru w Wiedniu wyraźnie się zmniejsza; w drugim tygodniu m. Czerwca przybyło już tylko 75 nowych chorych na tę niemoc do trzech głównych szpitali wiedeńskich. Dnia 15. Czerwca zdarzył się w témże mieście pierwszy przypadek **cholery,** zapewne sporadycznéj.

Nową lampę bezpieczeństwa do kopalń węgla wprowadził w użycie Henryk Bessemer. Lampa ta napełniona jest zgęszczoném powietrzem i daje nadzwyczaj żywe światło. Znacznie większe ciśnienie w latarni niż w powietrzu kopalnianém, przeszkadza wchodzeniu gazów palnych do lampy.

Lekarze wojskowi w Rosyi mają otrzymać wyższe płace, jak donoszą *Mosk. Wied.*

† Ś. p. Dr. Stanisław Karyszkowski, wychowaniec uniwersytetu Kijowskiego, zmarł w 39. roku życia w m. Korcu (na Wołyniu) dnia 28. Maja r. b. na durzycę, którą się zaraził od chorych.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we wtorek dnia 4 Lipca o godzinie 5téj po południu, zwykle posiedzenie na którém dr. Lutostański odczyta sprawozdanie w przedmiocie higieny szkolnéj.

W Drukarni Uniwersyteckiéj pod zarządem K. Mańkowskiego. — Redaktor odpowiedzialny: Prof. Dr. St. Janikowski.